Nr. 75. Lwów — Sobota dnia 7 kwietnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" l. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangerstr. 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 53, Adolf Chalawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 61; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Hacakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowa próba pojednania.

D. 19 lutego br. został rozwiązany sejm węgierski a dokonano tego w niezwykłych okolicznościach, bo i przy pomocy wojska i opieczętowania bram parlamentu. Br. Fejervary rozpoczął rządy niejako absolutne i zdawało się, zwłaszcza po rozwiązaniu, przez rząd zarządzonem, komitetu wykonawczego koalicyi, iż nie tak rychło skończy się walka między narodem a władzą monarszą.

Tymczasem zbliżał się szybkim krokiem termin, oznaczony przez konstytucyę węgierską, ponownego rozpisania wyborów rozwiązanego sejmu. Nowe wybory w obecnych warunkach nie byłyby dały innego rezultatu, aniżeli klęski rządu. Powszechnie więc twierdzono, nie widząc cienia prawdopodobieństwa kompromisu, iż król zdecyduje się na złamanie postanowienia konstytucyi i zamiast rozpisać 11 bm. nowe wybory, wyda manifest, wyłuszczający powody, dla których do jesieni zwołanie sejmu odracza.

W poniedziałek przybył do Wiednia br. Fejervary. Sądzono ogólnie, że celem tego przyjazdu było ułożenie tekstu manifestu, — zarazem dokonaną została zmiana węgierskiego ministra sprawiedliwości. Odbyła się w Burgu narada ministrów pod przewodnictwem cesarza i br. Fejervary bezzwłocznie powrócił do Budapesztu, skąd nadeszły telegramy, iż w pomieszkaniu posła Barabasza odbyła się półtoragodzinna konferencya prezydenta ministrów z Franciszkiem Koszutem, po której br. Fejervary znowu podążył do Wiednia, Koszut odbył konferencyę z członkami komitetu wykonawczego koalicyi i wysłano do Wiednia, jako męża zaufania koalicyi, Gezę Polonyi'ego.

Już wczorajsze wiadomości z Budapesztu opiewały, że „akcya ugodowa jest na drodze pomyślnej", dziś wiedeńskie telegramy jeszcze bardziej optymistycznie rzecz przedstawiają, zapewniając, iż w tych dniach przyjdzie do utworzenia nowego gabinetu koalicyjnego, albo co najmniej gabinetu przejściowego, mającego tamtemu ułatwić objęcie rządów, co zadecydowanem zostanie po dzisiejszem posłuchaniu u cesarza Andrassego i Koszuta, którzy wczoraj wieczorem do Wiednia również przybyli.

Na jakich warunkach porozumienie doszło czy dojść ma do skutku, jest jeszcze w chwili, gdy to piszemy, tajemnicą. Jedynie „Magyar Hirlap" podaje następującą informacyę: Kwestya wojskowa będzie wyłączona. Rząd otrzyma wolną rękę w sprawach wewnętrznych, w kwestyach ekonomicznych zaś ma być uzyskane porozumienie między obiema parlamentami, a gdyby to nie nastąpiło, wspólność ekonomiczna ma trwać do r. 1917. Konieczne potrzeby państwa, mianowicie budżet, normalny kontyngent rekrutów i konieczne większe wydatki na armię mają być uchwalone przez nową izbę, traktaty handlowe ratyfikowane i taryfa cłowa — przez sejm zatwierdzona. Program nowego rządu będzie zawierał jako punkt kardynalny opracowanie ustawy o reformie wyborczej na zasadach powszechnego głosowania. Wybory najbliższe będą jeszcze przeprowadzone na podstawie dotychczasowej ordynacyi, izba zaś ten załatwi reformę wyborczą, poczem izba będzie rozwiązana i nastąpią nowe wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej.

W nowym gabinecie na życzenie strony decydującej mają zasiadać hr. Andrassy i Apponyi.

Naturalnie informacya ta „Magyar Hirlapa" nie może być w żadnym razie dokładną, — a trzeba czekać stwierdzenia, o ile nawet w głównych zarysach zgodną jest z prawdziwym stanem rzeczy.

W jaki sposób doszło w ogóle do konferencyi Koszuta z Fejervarym, opowiedział p. Bela Barabasz w klubie niezawisłości w następujący sposób: Przed dwoma mniej więcej tygodniami otrzymałem list od pewnego członka stronnictwa postępowego a swego kolegi szkolnego, na który wcale nie odpowiedziałem. Kilka dni później autor listu przybył osobiście do mnie z oświadczeniem, że ułożył pomysł rozwikłania sytuacyi, że jednakowoż jest figurą zbyt małą, aby mógł się podjąć przeprowadzenia tej myśli. Zapytał więc mnie, czy nie mógłbym Franciszka Koszuta zjednać dla tej myśli i czy Koszut nie zechciałby zejść się z którym ministrem i pomówić z nim o tej sprawie. Dodał też, że to pomysł jego własny i że z własnej pobudki do mnie z myślą tą przychodzi. Wizyty osobiste w Budapeszcie i Aradzie powtarzały się jak i korespondencya aż do onegdaj.

Zauważywszy, że projekt nie jest niemożliwy do przeprowadzenia, przybyłem do Koszuta, który zaprosił również hr. Andrassy'ego i hr. Apponyi'ego. Tam rzecz przedłożyłem. Andrassy i Apponyi zrazu dość lekko ją traktowali i dopiero później przyznali, że można ją przecież brać bardziej na seryo. W poniedziałek popołudniu zawiadomiłem tedy autora owego planu, że Koszut gotów wejść w układy. Autor oświadczył, że zaprowadzi mnie do ministra spraw. wewn., Kristoffy'ego. Kristoffy nie chciał dać wiary z razu owemu panu i dodał, że radby się odemnie dowiedzieć, czy tę sprawę na seryo traktować można. Poszedłem tedy i w ministerstwie spraw wewn. rozmawiałem z Kristoffym, czy możnaby na podstawie całkiem ogólnej wdrożyć rokowania. Kristoffy był zaraz gotów natychmiast udać się do ministra-prezydenta br. Fejervary'ego, co też uczynił. Następnie szukałem Koszuta i Apponyiego dla zdania sprawy, ale znaleźć ich nie mogłem. Wróciwszy do domu o północy, dowiedziałem się od portyera, że był do mnie jakiś pan, który nazajutrz, tj. we wtorek o godz. 7 rano przyjdzie i prosi, abym się przygotował, by z nim udać się razem na śniadanie. Jakoż o godz. 7 rano przybył autor planu z prośbą, abym poszedł z nim do ministra Kristoffy'ego. Po drodze doniósł mi, że wczoraj (w poniedziałek) wieczór mówił z br. Fejervarym, który chętnym się okazał do nawiązania rokowań, że jednak tylko za zgodą i zezwoleniem monarchy uczynić to może, zaczem więc Fejervary i Kristoffy tegoż dnia rano do Wiednia się wybiorą.

O kwadrans na 9 przybyliśmy do Kristoffy'ego Powiedział mi: „Uważam, przyjacielu, tę sprawę za tak poważną, że jeszcze raz od ciebie radbym usłyszeć, jak ona stoi" i dodał, że w sprawie tej minister-prezydent o g. 8 do Wiednia wyjedzie. Widząc, że podróż ta istotnie ma być podjętą, powiedziałem Kristoffy'emu, że Apponyi i Andrassy przysłuchiwali się mojej rozmowie z Koszutem I chociaż nie było ułożone, abym ministra spraw wewn. o tem uwiadomił, powiedziałem jednak Kristoffy'emu, że Apponyi i Andrassy zrazu nie brali na seryo tej sprawy, że jednak obznajomiwszy się z nią w zupełności, oświadczyli, iż niepodobna jej odrzucać i można wejść w rokowania. Zaczem oświadczyłem Kristoffiemu, że powiernika jego, który mię do niego przyprowadził, ze sobą do Koszuta zabiorę.

Potem Fejervary i Kristoffy istotnie do Wiednia pojechali. O godz. 9 poszedłem do Koszuta z uwiadomieniem o moich krokach i o wyjeździe ministrów do Wiednia.

Dodałem, żem może źle zrozumiał Kristoffy'ego, więc dlatego pośrednika przyprowadziłem. Przedstawiony Koszutowi pośrednik oświadczył, że rzecz całkiem wiernie oddałem. Po naradzie z Koszutem oświadczył pośrednik, że natychmiast do Wiednia zatelegrafuje a popołudniu tam się wybierze. W ciągu dnia otrzymałem od niego telegram, abym go nazajutrz (we środę) o g. 8 rano oczekiwał.

Jakoż rzeczywiście przybył z listem Kristoffy'ego do mnie, uwiadamiającym, że br. Fejervary przedłożył sprawę monarsze i król zezwolił, aby br. Fejervary wszedł w rokowania z Koszutem, zaczem Fejervary pragnie jeszcze tegoż dnia złożyć wizytę Koszutowi. Kristoffy prosił mię o listowne zawiadomienie, gdzie i o której godzinie nazajutrz przed południem mógłby się z rozmówić z Koszutem, gdyż popołudniu do Wiednia odjechać musi.

List ministra spraw wewn. pokazałem Koszutowi i przez pośrednika umówiono schadzkę w mojem mieszkaniu. Najpierw przybył Koszut, potem minister-prezydent. Zaprowadziłem obu do jadalni, gdzie po wzajemnem przywitaniu zapewniłem ich, że nikt im nie przeszkodzi, więc spokojnie rozmawiać mogą. Chciałem się oddalić, ale obaj prosili, abym pozostał. O tem, nad czem się dyskusya toczyła, ja nic powiedzieć nie mogę. Hr. Apponyiego zawiadomiono telegraficznie.

Kto był owym pośrednikiem, p. Barabasz nie powiedział na razie — a czy znowu ta próba pojednania dojdzie do skutku i na jakich warunkach, najbliższe dni okażą.

Sytuacya w Austryi.

W budapeszteńskim półurzędowym „Pester Lloydzie" znajdujemy bardzo ciekawą korespondencyę wiedeńską, przedstawiającą w prawdziwem świetle obecną sytuacyę parlamentarną w Austryi. Czytamy tam:

„Szlachta wogóle musiała się uczuć dotkniętą wyborczym projektem rządowym, obejmował on bowiem zrazu nietylko izbę posłów, ale i nie pytaną o to poprzód izbę panów. Jeszcze bardziej obrażająco podziałać musiał sam projekt rządowy na Polaków, ze względu na sposób, w jaki Galicyę on potraktował. Podczas, gdy na ogół rzeczy biorąc, niemiecki stan posiadania został w projekcie utrzymany, Polacy wedle przyznania samego rządu mieliby mieć w zwiększonej ilościowo izbie co najmniej o 8 mandatów mniej, niż mają ich dzisiaj. A gdy się na to użalali i wywodzili, że byli zawsze stronnictwem podtrzymującem państwo, br. Gautsch rzucił nierozważne słowo, iż nie czynili tego bezinteresownie i za to od państwa otrzymali już wystarczające wynagrodzenie. Słowa te wywołały bardzo złą krew wśród Polaków i nie mało przyczyniły się do opozycyi Polaków przeciw reformie wyborczej a także do zaostrzenia stosunku z rządem. Br. Gautsch, jak się zdaje, przeciwników nie doceniał i to się mści obecnie.

„Wielka własność i Polacy korzystają z każdej sposobności, aby czynić rządowi nieprzyjemności. C'est la guerre. Okazyą taką był wniosek wyodrębnienia Galicyi. Przez wniesienie przedłożenia o reformie wyborczej rząd sam kwestyę zmiany konstytucyi poruszył, bo reforma jest przecież zmianą ustaw zasadniczych o reprezentacyi krajów i podziale mandatów na poszczególne królestwa. Konserwatywna wielka własność zaraz też po mowie br. Gautscha 28 listopada zr. zredagowała w sprawie zmiany konstytucyi memorandum i prezydentowi ministrów je wręczyła, czyniąc reformę wyborczą zależną od załatwienia szeregu życzeń w kierunku rozszerzenia kompetencyi sejmów. Wniosek wszechniemców o wyodrębnienie Galicyi dał sposobność przypomnienia br. Gautschowi tego memorandum a zarazem i zaszachowania go. Że się zaszachowanie powiodło, dowodem tego głosowanie, które było bezwarunkową porażką dla rządu, gdyż dowodnie wykazało, że opozycya przeciw projektowi reformy wyborczej parlament opanowała. Br. Gautsch sam to zresztą przyznał, skoro bezzwłocznie izbę poselską na ferye świąteczne puścił.

„Równocześnie jednak szukał kontaktu i z wielką własnością i z Polakami, aby dowiedzieć się, w jaki sposób i pod jakimi warunkami możnaby te stronnictwa dla sprawy reformy wyborczej pozyskać. Konserwatywna wielka własność przypomniała swoje memorandum, na które od czterech miesięcy daremnie odpowiedzi wyczekiwała i od tej sprawy uczyniła zależnem dalsze rokowania w kwestyi reformy wyborczej. Idzie o to, aby przedewszystkiem sprawy językowe zostały z kompetencyi parlamentu wyjęte a sejmom przekazane. Polacy obstają zarazem przy dalszem jeszcze rozszerzeniu autonomii i domagają się odpowiedniego dla siebie powiększenia ilości mandatów poselskich.

„Tak więc obok reformy wyborczej także i sprawa rewizyi konstytucyi wysuniętą została. W tym kierunku muszą zdążać rokowania kompromisowe i dojść przed 24 kwietnia do pozytywnych rezultatów, gdyż do innych trosk przybywa i to, że staje się aktualną t. z. ustawa upełnomocniająca, tj. dająca rządowi prawo opędzania wspólnych wydatków kwotą austryacką. Od wyniku kompromisowych rokowań zależnem jest, czy woda, która nalała się do butów br. Gautschowi, nie wzbierze do takich rozmiarów, że i ponad głowę mu się przeleje. Przerwa wielkanocna rozstrzygnie więc i o tem, co w Austryi w ogóle po Wielkiejnocy nastąpi.

W numerze dziś nadeszłym do Lwowa zamieszcza znowu „Pester Lloyd" korespondencyę wiedeńską, omawiającą szanse reformy wyborczej. Zdaniem korespondenta rządowi nie uda się żadnej z grup wielkiej własności, ani niemieckiej ani czeskiej, pozyskać dla reformy wyborczej, chyba, że feudali z własnej woli zechcieliby zaniechać oporu przeciw zainicyowanej przez rząd akcyi reformowej. Ale czy można się tego spodziewać? Zapewne nie. Wprawdzie mowcy ze stronnictw wielkiej własności przyznawali potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego, lecz, albo jak np. Grabmayr nie postawili żadnych pozytywnych propozycyj, albo jak np. Baernreither żądali konstytuanty, a więc rzeczy niemożliwej, lub jak np. hr. Stürgkh apelowali do hr. Gołuchowskiego, a więc żądali interwencyi przeciwnej ustawom. Żaden z nich nie wskazał drogi do modyfikacyi projektu Gautscha, a chociaż niby uznawali konieczność reformy, to jednak trudno mieć nadzieję, aby się z projektem rządowym pogodzili. Podobnie nie można się tego spodziewać od konserwatywnej wielkiej własności czeskiej, która znowu stawia autonomistyczne postulaty. Opozycya Koła polskiego nie jest tak skonsolidowaną. W łonie tego klubu istnieją trzy frakcye: konserwatywna, demokratyczna i centrum. Demokratyczna frakcya w Kole polskiem występuje za ogólnem i równem prawem wyborczem. Centrum postanowiło także oświadczyć się za przedłożeniem o reformie wyborczej, gdyż, jak jego przewódca ks. Pastor wyraźnie oznajmił, centrum nie chce brać na siebie odium, iż Koło polskie przeszkodziło reformie wyborczej. Konserwatywna frakcya postawiła postulaty, które atoli trudno spełnić, żąda bowiem oprócz pomnożenia ilości mandatów w stosunku do liczby ludności także zabezpieczenia dotychczasowego stanu posiadania polskich mandatów i rozszerzenia autonomii krajów, a przynajmniej Galicyi. Lecz już w tem rozdzieleniu opinii Koła polskiego w trzech kierunkach leży możliwość kompromisu, tem bardziej, że przeciw zasadzie projektu rządowego z żadnej strony Koła opozycyi nie podniesiono. Będzie więc tu, podobnie jak przy opozycyi niektórych niemieckich stronnictw, chodziło po największej części o rozdział mandatów. Charakterystycznem jest, że z pośród niemieckich grup jedynie grupa Schönerera pozostaje w zasadniczej opozycyi przeciw reformie, gdyż grupa Wolfa (wolni wszechniemcy) oświadczyła się już za ogólnem, równem, bezpośredniem prawem głosowania. W ogóle nie żądają Niemcy niczego innego, tylko pomnożenia ich mandatów, a porozumienie co do cyfr będzie łatwem do osiągnięcia.

„Szanse reformy wyborczej — kończy korespondent „Pester Lloydu" — nie pogorszyły się więc wcale, chociaż tak twierdzą jej przeciwnicy. Wprawdzie trzeba zrezygnować z myśli pozyskania zasadniczych jej przeciwników, ale ich głosy nie są potrzebne do uzyskania kwalifikowanej większości. Usunąć zaś nie-zasadniczych przeciwników reformy lub też osłabić ich do tego stopnia, aby nie mogli przeszkodzić przejściu reformy, jest zadaniem rokowań, które bar. Gautsch nawiąże dnia 18 bm. po swym powrocie z Karlsbadu. Trudności są wielkie, ale nie są do nieprzezwyciężenia, ponieważ w decydującej godzinie cały szereg stronnictw będzie musiał uznać konieczność załatwienia reformy wyborczej jeszcze w tej, starej, izbie posłów".

Wczasy polityczne.

Wiedeń 5 kwietnia.

Jest to tradycyą, uświęconą zwyczajem — nie wszędzie wprawdzie — że posłowie z feryj politycznych korzystają, aby przed wyborcami zdać sprawę z przebiegu sesyi parlamentarnej i w związku z tem dać charakterystykę wewnętrzno politycznego położenia. Doświadczenie nauczyło nas, że z tych sprawozdań układa się obraz położenia parlamentarnego o wiele wyraźniejszy, aniżeli z całego szeregu mów i enuncyacyj partyjnych w parlamencie. Objaw ten, często już sprawdzony, polega zapewne na tem, że w parlamencie wszystkie występy mniej lub więcej są przygotowane, podczas gdy na sejmiki przybywają czasem ciekawej natury wyborcy i ojca narodu zaskoczą pytaniem, na które odpowiedzieć musi prawdę, ponieważ w przeciwnym razie milczećby musiał.

Od rozpoczęcia się feryj parlamentarnych odezwało się już kilka bardzo zajmujących głosów poselskich o sytuacyi parlamentarnej, a raczej o reformie wyborczej, które podnieść warto w prasie polskiej choćby dlatego tylko, żeby pokazać po której stronie izby poselskiej siedzą właściwi przeciwnicy tej reformy. Zobaczymy też, że ci wszyscy wielcy i mali rycerze, walczący u nas za powszechnem prawem wyborczem, chętnie o tych właśnie przeciwnikach reformy zapominają, a zato tem pilniej zajmują się zohydzaniem Koła w opinii kraju, mimo że Koło polskie rozszerzeniu prawa wyborczego się nigdy nie sprzeciwiało.

Członek niemieckiego stronnictwa ludowego, p. Dobernik, przemawiał onegdaj na walnem zgromadzeniu tego stronnictwa w Karyntyi. W sprawozdaniu z czynności stronnictwa podniósł mowca kwestyę reformy wyborczej a w szczególności omawiał projekt rządowy. Poseł Dobernik przyznał przedłożeniu rządowemu pewne zalety na punkcie rozdziału mandatów i podziału okręgów wyborczych, z niemiecko-narodowego stanowiska atoli uczynił projektowi rządowemu niejeden zarzut.

O wiele ciekawsze jednak były uwagi p. Dobernika co do widoków przeprowadzenia ustawy o reformie wyborczej w tym obecnym jeszcze składzie izby poselskiej. Pan Dobernik powiedział: „Dziś bardzo jest jeszcze niepewnem, czy załatwienie ustawy o reformie wyborczej stanowić będzie zakończenie czynności obecnej izby poselskiej i obecnego rządu. Jak rzeczy dziś stoją, nie jest wykluczonem, że dni gabinetu Gautscha są policzone, a ze zmianą rządu — zmienią się i stosunki polityczne. Usposobienie w parlamencie jest również zupełnie nie wyjaśnionem, tak, że dziś o terminie przyjęcia reformy wyborczej mówić nie podobna.

Jakby nasi radykali byli szczęśliwi, gdyby swoje napaści na Koło polskie mogli poprzeć choć jedną, tak tendencyjną, sceptyczną i dla reformy wyborczej nieżyczliwą enuncyacyą, którego z kierujących polityków naszej reprezentacyi poselskiej we Wiedniu. A jednak w opinii publicznej, przez tych panów obrabianej, Koło polskie jest reakcyjne, a w obozie stronnictwa ludowców niemieckich słońce wolności i swobód politycznych, nigdy nie zachodzi.

Podobnie, jak przytoczony głos p. Dobernika brzmią prognozy polityczne i zdania o reformie wyborczej innych „przyjaciół" reformy, jak np. panów Scheichera, Schneidra i agraryusza niemieckiego Peschki.

Nietylko posłowie, lecz i niektórzy dziennikarze feryj politycznych używają do fabrykowania sensacyj politycznych. Pod tym względem szczególnie się wyróżniają „Narodni Listy". Dziennik ten trzyma się zasady, wprowadzonej przez śp. Eim'a znakomitego czeskiego publicystę i posła, który zwykł był mawiać, że wiedeński korespondent „Nar. List." codziennie czynność swoją zainaugurować powinien podaniem wiadomości „oryginalnej" z Wiednia. Tradycya przechowała się do dnia dzisiejszego. Żeby atoli przechowanie jej ułatwić lub umożliwić, wiedeński korespon-

---

33

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

—Fakt? — powtórzyła Coletta,—ach! Antonio, dziwię się, że on cię nie zabił natychmiast!

— Zadanie życia mojego — snać nie było skończonem. Ale jak dowiedziałaś się o śmierci pana de Myéres? Nie umiałam sobie nigdy tego wytłómaczyć.

Nie widząc go o naznaczonej godzinie w hotelu, posłałam służącego do klubu z zapytaniem, czy tam go niema; stamtąd przyniesiono mi fatalną wiadomość. Pobiegłam do ciebie, resztę pamiętasz. Gdybyś była przystała na krótką choćby rozmowę ze mną, o co prosiłam przez pięć lat, cierpiałabyś mniej!

— Nie, nie byłam jeszcze dość przygotowaną, by cię wysłuchać.

Coletta nagle spojrzała na mnie z wyrazem niepokoju w oczach, usta jej drżały nerwowo, przerażenie malowało się w twarzy.

— Antonio,—wymówiła bezdźwięcznym głosem, Gwidon jest tu, ze mną.

— Wiem o tem, — odrzekłam spokojnie, widziałam go dziś rano.

— Poznałaś go?—zawołała pani d' Hauterive z rozszerzonemi źrenicami.

Skinęła głową twierdząco.

— I mimo to jesteś tu?

— Jestem z woli Opatrzności. Przez lat piętnaście przygotowywała mię Opatrzność do tego spotkania.

— Prawda — szepnęła Coletta.

— Opatrzność działa pomału, ale pewnie. Dziś wiem, żeśmy przeżyły obie to, co nam przeznaczonem było. Nie do mnie należy sądzić cię. We wszystkiem, co mi wyznałaś, widzę działanie siły wyższej, widzę przemianę złego w dobre, która dokonać się musi tu albo indziej. Bez „hańbiącego upadku", jak się wyraziłaś, byłabyś pozostała kobietą lekką i bezużyteczną. Żal twój rozwinął w tobie zalety drzemiące przedtem. Ileś ty dobrego zdziałała o dziesięć mil w około Rocheilles. Co do mnie zaś, gdybym nie była wykolejoną, miałabym nudną starość w jakimś niewielkim apartamencie w Paryżu!

— Nie byłabyś Jean Noel'em!

— Świat nie straciłby wiele, ale ja, nie zaznałabym przyjemności pracy umysłowej, nie nabyłabym znajomości życia, rzeczy nieocenionej. Sądzę, że cierpienie twoje cięższe od mojego.

— Och! tak, z pewnością tak — żywo potwierdzała pani d' Hauterive.

W onej chwili odgłos kroków na terasie doleciał nam do uszu i do serca, umilkłyśmy obie. Gwidon d' Hauterive ukazał się w drzwiach. Coletta spuściła powieki pod wrażeniem wstydu, blady rumieniec przewinął się na jej twarzy. Sekunda ta musiała być jedną z najcięższych w jej życiu.

Młodzieniec patrzył na mnie chwilę.

— Pani de Myères zawołał — poznaję panią.

Dźwięk głosu ten sam, nie słyszałam go od lat piętnastu!

— Poznałeś mię, bo wiedziałeś zapewne, że mam przyjechać — mówiłam z rozpaczliwym wysiłkiem, by ukryć wzruszenie.

— Wcale nie, wszak portret pani wisi w gabinecie stryja Jerzego; tyle zresztą dawała mi pani niegdyś cukierków i zabawek, że nie mógłbym zapomnieć. Wzywałem nawet nieraz panią, prawda mamo?

— Rzeczywiście — odrzekła Coletta.

— Dowiedziałem się później, że zaszły nieporozumienia, zerwanie nawet stosunków rodzinnych, pani zaś ciągle podróżowała. Nie byłaby mię pani poznała, nieprawdaż?

Nie byłabym poznała! Wielki Boże!

— Poznać dziesięcioletnie dziecko w młodzieńcu dojrzałym, to trudniejsze zadanie — powiedziałam głośno.

— Wierzę — odparł Gwidon dumnie. — Pani więc jest Jean Noel'em, rzekł przysuwając do mnie fotel swój. Ja pierwszy przywiozłem do Rocheilles powieść pani. Dyskutowano nad nią bez końca, nie zgadzano się, czy autorem był mężczyzna, czyli też kobieta. Nie domyśliwaliśmy się wcale, że to ktoś z rodziny. W takim zakątku, jak Bagnoles, mieliśmy dopiero dowiedzieć się o prawdziwem jego nazwisku, a tem samem o naszem z nim pokrewieństwie. Nie widziałem nigdy mamy tak wzburzonej. Przypuszczam, że pogodziłyście się panie?

— Byłybyśmy się pogodziły dawno, gdyby nie mój sposób życia koczowniczy i samolubny.

— Weźmiemy też panią w niewolę rodzinną, nie umknie nam pani; mam nadzieję, że będziemy w przyjaźni — dodał z uśmiechem.

Serce bić mi przestało, uśmiech pana de Myéres, zupełnie!

— Być może — wyjąkałam.

Gwidon szczebiotał dalej, we mnie tyle bolesnych budziło się uczuć, wspomnień przykrych, że powietrze dusiło mię — powstałam, by odejść.

— Proszę zostać jeszcze chwilkę, zawołał Gwidon, niech pani pozwoli, bym się jej dobrze przypatrzył przynajmniej!

— Jutro, jutro zobaczymy się — odparłam pospiesznie.

— Jutro? nie, pojadę do Houlgate, mówił zakłopotany nieco, zabawię dwa lub trzy dni. Mama jest o tyle zdrową, że nie boję się zostawić jej; tem bardziej, kiedy pani jest — będę zupełnie spokojny.

— Możesz jechać spokojnie.

— Gdy wrócę — pomówimy, nieprawdaż?

Wyciągnął do mnie rękę, musiałam podać mu moją, podniósł ją do ust. Pocałunek ów — odbił się w sercu mojem falą gorżkiego cierpienia, zadrżałam. Spotkałam wzrok Colletty; tyle w nim tkwiło cichej prośby, że zarzuciłam jej ręce na szyję, tuląc do jej twarzy moją, pieszcząc, jak dawniej.

Najboleśniejsze już przeszło — szeptałam jej w ucho, głośno zaś dodałam:

— Do widzenia jutro.

Gwidon odprowadził mię do windy. Powróciwszy do siebie, — drżałam od głowy do stóp, jak koń, — gdy przeskoczy groźną baryerę, bodzony strzemieniem jeźdźca.

(C. d. n.)

dent tego pisma trzyma się czasem reguły:

Mattheis
Bricht's Eis
Find er Keins
Dann macht er Eins.

Tak uczynił i tym razem, gdy pismu swemu doniósł bardzo ciekawe, lecz z palca wyssane wiadomości o zamiarach Koła utworzenia koalicyi polsko-niemieckiej. Zamiar ten atoli udaremniony został — dodaje korespondent. Czy nie omyłka drukarska? Może miało być: nieurodzony? Z autorytatywnej strony Koła polskiego bajce owej zaprzeczono. (—i)

Powszechne głosowanie a sejmy.

Sejm kraiński nie został wprawdzie jeszcze ani odroczony, ani zamknięty, ale też po środowej obstrukcyi liberałów słoweńskich dalszych posiedzeń nie odbywa a na wczorajszej konferencyi słoweńskiej partyi ludowej oświadczył prezes tego klubu Susterszic, że niewątpliwie sejm w najbliższym czasie zostanie rozwiązany.

Epizodowi kraińskiemu „Czas" poświęca następujące uwagi:

Przedłożony sejmowi kraińskiemu rządowy projekt reformy wyborczej, utartym od lat dziesięciu szlakiem, ogranicza się w głównej swej istocie do stworzenia nowej kuryi wyborczej, kuryi powszechnego głosowania. Kurya ta w Krainie ma być w stosunku do czterych innych silniejszą, niż w reszcie krajów, już tą instancyą uszczęśliwionych. O ile wnosić można z deklaracyj stronnictw zaproponowana reforma wyborcza stała się płodem nowej koalicyi w sejmie: koalicyi liberalnych Niemców z katolickimi Słoweńcami w Krainie. Za tanią bardzo cenę utrzymania kuryi wielkiej własności w sejmie, Niemcy godzą się na wytępienie swoich dotychczasowych sprzymierzeńców: liberalnych Słoweńców. Znać w tem wypróbowany hart duszy i niezłomny charakter byłego poety słoweńskiego Svegelja, obecnie przywódcy Niemców kraińskich bar. Schwegla.

Ze wszystkiego najciekawszym jest wszakże komentarz półurzędowego organu do tej kraińskiej akcyi ugodowej. Socyalistyczna „Arbeiter Ztg." mianowicie, witając bardzo sympatycznie projekt rządowy, stwierdza, że rezultatem jego będzie zapewnienie katolikom słowiańskim stałej większości w sejmie. Uważa, że skoro w Krainie ludność jest „klerykalna", to i większość w reprezentacyi krajowej klerykalną być powinna.

Skoro „Arbeiter-Ztg." jest zdania, że reprezentacya kraju danego powinna być odbiciem przekonań i usposobienia ludności, w takim razie w Galicyi np. wszystkie stronnictwa mają racyę bytu w reprezentacyi naszej, z wyjątkiem... — socyalistycznego, a już w szczególności mandat p. Daszyńskiego jest politycznym falsyfikatem.

Trzeba jednak pójść jeszcze o krok dalej. Socyalistyczny monitor centralny nie mówi wyraźnie, że uważa za słuszne, by w sejmie kraińskim i Niemcy obok Słoweńców byli reprezentowani, ale popierając projekt rządowy, bardzo widocznie jest tego zdania. My z naszej strony zdanie to najzupełniej podzielamy. Zupełne wykluczenie żywiołu niemieckiego z reprezentacyi kraju, w którym przedstawia poważny i historyczny czynnik cywilizacyjny, uważalibyśmy za krzywdę. Ale jakim sposobem uniknąć mają Niemcy tej krzywdy? Jeden mieliby sposób: utrzymanie kuryj! Na jedenastu posłów niemieckich w Krainie, dziesięciu reprezentuje wielką własność a jeden gminy wiejskie okręgu Gotschee. Żadna geometrya wyborcza, żadna proporcyonalność, żadna pluralność nie uratowałaby Niemcom przy powszechnem prawie głosowania ani jednego z tych dziesięciu mandatów.

Istnieją więc w różnonarodowych krajach i państwach krzywdy, wypływające z demokratycznej niwelacyi prawa wyborczego, krzywdy tak oczywiste, że się ich domagać nie mają odwagi nawet socyaliści. Ale dlaczego w Krainie tylko i dlaczego tylko w sejmie?

Br. Gautsch powiedział raz, że powszechne prawo głosowania musi się zatrzymać u wrót sejmów, że w sejmach system reprezentacyi interesów jest i nadal uprawnionym. Zapomniał tylko powiedzieć, dlaczego i w czem tkwi różnica w tym względzie między radą państwa a sejmami. A raczej powiedział — ale z respektu dla szefa gabinetu wolimy tego „uzasadnienia" nie powtarzać. Różnicy bowiem nie ma żadnej. Krzywda, wyrządzona przez wyrzucenie Niemców ze sejmu kraińskiego, jest ta sama, co krzywda przez wyrzucenie ich z reprezentacyi tego kraju w radzie państwa. A z drugiej strony tą samą krzywdą, co wyrzucenie ich z rady państwa, jest zagrożenie reprezentacyi polskiego żywiołu we wschodniej Galicyi. Jak kurya wielkiej własności w Krainie dla Niemców, tak też kurya i miejska we wschodniej Galicyi dla Polaków stanowi dotychczas, w danych warunkach, gwarancyę politycznej sprawiedliwości pod względem narodowym. Że bowiem socyaliści austryaccy więcej czują sympatyi do liberalnych Niemców z Krainy, niż do konserwatywnych Polaków z Galicyi, że wolą p. Schwegla od hr. Dzieduszyckiego, to to chyba jest obojętne dla ocenienia wartości reformy wyborczej w Krainie i w Austryi — jest to tylko rzecz ich gustu politycznego, którego im nie zazdrościmy.

Widzimy więc, że kraiński epizod polityczny jest bardzo pouczający. Wskazuje na przykładzie drastycznym, że jeżeli w państwach narodowo-jednolitych demokratyzacya prawa wyborczego może mieć groźne następstwa społeczne i polityczne, to w państwie różnonarodowem musi być w pierwszym rzędzie kataklizmem narodowym. Konfiguracya narodowa Krainy dowodzi, jak bezmyślnym jest dla Austryi system powszechnego i równego prawa głosowania!

Kronika.

Lwów, dnia 6 kwietnia 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 7 kwietnia Hermana Wyz. — Gr. kat. Błah. P. Bohor. — Kal. słow. Przesław.
Wschód słońca 5·35, zachód 6·31.
W niedzielę 8 kwietnia G. 6 Kwiet. Dyoniz. — Gr. kat. N. 6 Cwit. Hł. 1. — Kal. słow. Radosław.
Wschód słońca 5·33, zachód 6·33.
W poniedziałek 8 kwietnia Maryi Egip. — Gr. kat. Matron. Set. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 5·31 zachód 6·34.

— **Mianowanie.** Bolesław Pochmarski zamianowany został zastępcą nauczyciela w filii V gimnazyum we Lwowie.

Minister spraw wewnętrznych powołał inżyniera Alfreda Konopkę do służby w centralnem biurze hydrograficznem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Namiestnik zamianował koncypistę skarbowego Juliana Nowickiego komisarzem powiatowym przy władzach politycznych Galicyi.

— **Z kolei państwowych.** Kierownik ministerstwa kolei zamianował starszego radcę budownictwa Jana Cieślikowskiego z Wiednia naczelnikiem kierownictwa budowy kolei żelaznych we Lwowie.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni: asystent S. Sobolewski ze Stanisławowa do Bursztyna, asystent C. Jaśków z Bursztyna do Stanisławowa, aspirant F. Janos ze Stanisławowa do ogrzewalni w Czortkowie i wolontaryusz S. Piszczek z ogrzewalni do warsztatów w Stanisławowie.

Dalej zamianował kierownik ministerstwa rewidenta Karola Pospiszila w Pilznie, naczelnikiem magazynu materyałów w Czerniowcach, a adyunkta Franciszka Szczerbowskiego w Nowym Sączu naczelnikiem magazynu materyałów tamże.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: ks. dr. W. Jeżewicza katechetą gr. kat. w Brodach, J. Dyduszyńską naucz. w Samborze, L. Gontka naucz. w Jaśle, A. Pałysa naucz. kier. w Bieczu, J. Schabowskiego naucz. w Mostach wielkich, O. Denkiewiczową naucz. w Dukli, J. Trochimczukównę naucz. w Przemyślanach, W. Jaroszewskiego naucz. kier. a M. Fiderkiewiczównę naucz. w Narolu mieście, J. Wawrę naucz. w Jaśle, A. Kicakową naucz. w Żabnie, M. Halkową naucz. w Mostach wielkich;

nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: F. Sobolskiego w Żukowie, Z. Wolińskiego w Słupcu;

nauczycielkami szkół 2-klasowych: W. Spielównę w Brzeziu, J. Tarantinkową w Oskrzesińcach, Z. Suchorzewską w Chrości, S. Gawłewicza w Okulicach, A. Welską w Zabierzowie, S. Szypulską w Odrowążu, E. Modyekę w Lacku, L. Loronzównę w Zakliczynie, W. Niedojadłę w Domosławicach;

nauczycielami szkół 1-klasowych: J. Dudę w Zdrochcu, O. Lipińską w Ratułowie, W. Kaszubę w Nieznanowicach, J. Mayerównę w Broszkowicach, H. Deroszównę w Rosochach, A. Uruską w Koble starem, H. Korzanowską w Liskowatem, A. Robaczewską w Budkach nieznanowskich, W. Żaroffównę w Starem Bystrem II., S. Liczkowskiego w Targowicy, F. Gardę w Lipsku, O. Behaczewską w Iwaczowie.

Kronika lwowska.

÷ **Śpiewy wielkotygodniowe.** Przypominamy wielbicielom podniosłych śpiewów wielkotygodniowych, że będą je mogli usłyszeć w poniedziałek w sali „Domu narodnego" na wieczorze Chóru im. św. Cecylii. Programy informacyjne wywołały szczere zainteresowanie, oraz zadowolenie, że nareszcie przyszła do nas muzyka wielkotygodniowa w stylu kościelnym. Znakomity kompozytor Feliks Nowowiejski sam wielbiciel oraz znawca muzyki kościelnej jako uczeń dr. Haberla w Regensburgu i przyjaciel Perosiego oraz Tincla zainteresowany programem, zwłaszcza polskiemi kompozycyami, zapowiedział swoją obecność. Arcypasterze nasi zaszczycą również obecnością ten poważny wieczór. W programie mała zmiana z powodu, że niespodziewana przeszkoda nie pozwala wziąć udziału cenionemu wiolonczeliście p. Pulikowskiemu.

÷ **Rada m. Lwowa.** Pierwsza połowa wczorajszego posiedzenia zeszła na interpelacyach i wnioskach nagłych. P. Chołodecki postawił najsłuszniejsze żądanie, aby obok będących w budowie kamienic zakładano prowizoryczne chodniki i przedsiębrano środki dla ochrony przechodniów przed zasypywaniem ich wapnem i cegłami; istnieją wprawdzie takie zarządzenia, ale nigdy nie są przestrzegane, zwłaszcza tam, gdzie budujący jest w dobrych stosunkach z magistratem; równocześnie zażądał p. Chołodecki wydania zarządzeń przeciw strasznemu dręczeniu koni, praktykowanemu na wszystkich placach budowlanych. — Dr. Pisek z powodu, że jakieś konsorcyum zamierza budować teatr letni w ogrodzie pojezuickim, przypomniał uchwałę rady miejskiej, zabraniającej raz na zawsze każdego uszczuplenia tego ogrodu. — P. Bieniecki interpelował w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce a prezydent odpowiedział, iż ma nadzieję, że ministerstwo nie długo do tej budowy przystąpi. — P. Schleyen domagał się uregulowania wewnętrznych stosunków w miejskim urzędzie budowniczym. — P. Laskownicki postawił wniosek nagły, aby rada zgodziła się na ten paragraf statutu tow. internatu gimn. Fr. Józ., który opiewa, że majątek tow. po wygaśnięciu celów tow. przechodzi na miasto, lecz na wniosek p. Roszkowskiego sprawę tę odroczono. — P. Czarnecki żądał, aby tramway elektryczny przedłużyć do placu powystawowego.

Z porządku dziennego referował p. Chołodecki sprawę przenosin sił nauczycielskich w szkołach nauczycielskich i postawił wniosek, ażeby nietylko przenoszenie dawno już mianowanych nauczycieli i nauczycielek, ale także przydzielanie nowo mianowanych sił do pewnych szkół przelać na sekcyę V. Nad tym wnioskiem rozwinęła się gorąca dyskusya, której tłem były nienormalne stosunki panujące w miejskiej radzie szkolnej okręgowej. P. Dwernicki sprzeciwił się wnioskowi p. Chołodeckiego. Miejska rada szkolna okręgowa winna znajdować się pod kontrolą rady miejskiej, zwłaszcza, że niejednokrotnie miała powód niezupełnie polegać na opiniach rady szkolnej okręgowej. Dowodem tego i ostatni wypadek, niespodziane i brutalne spensyonowanie kilku nauczycielek, którym wśród lekcyi doręczono, zupełnie niespodziewanie, dekrety spensyonowania. Nauczycielki te zostały w czasie od roku do trzech mianowane stałemi. W tym więc czasie dała im rada szkolna kraj. dobrą kwalifikacyę, a w tak krótkim czasie uznano je zupełnie niezdatnemi. Albo tedy przy nominacyi kwalifikacya ta była nieprawdziwą i rada została wprowadzona w błąd, albo obecna kwalifikacya jest nierzeczową. Niepodobna przypuszczać, aby ktoś przez 18 lat zdolny i umiejętny, stał się po roku do niczego. Mowca prosi, aby delegaci rady m. do rady szkolnej okręg. więcej wglądali w sposób urzędowania czynników biurokratycznych i nie dopuścili do tego rodzaju niespodzianek. Wywody p. Dwernickiego poparł przedewszystkiem p. Próchnicki i inni mowcy. W głosowaniu jednak 25 głosami przeciw 20 wniosek magistracki uchwalono. Teraz zażądał p. Laskownicki, aby prezydent wyjaśnił sprawę spensyonowania trzech nauczycielek, poruszoną przez r. dra Dwernickiego, gdyż możliwem jest, że sprawa ta oprze się o Wiedeń, więc należy przynajmniej wyjaśnić radnym, o co chodzi i dlaczego te nauczycielki spensyonowane. P. prezydent przyrzekł poinformować się i dać odpowiedź na następnem posiedzeniu, a życząc radnym Wesołych Świąt zamknął posiedzenie.

÷ **Podwieczorek „Koła panien"**, zapowiedziany na niedzielę popołudniu, odbędzie się nie w kasynie miejskim, ale w salach tow. strzeleckiego przy ul. Kurkowej. Program podwieczorku jest bardzo zajmujący, to też nie można wątpić, że tłumy publiczności podążą na piękne, urocze wzgórza Strzelnicy i przyczynią się udziałem w podwieczorku do zasilenia funduszów „Koła panien", przeznaczonych dla najuboższej bezdomnej dziatwy.

÷ **Zgromadzenie delegatów** Tow. wzajemn. ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 7 i 8 maja.

÷ **Wędliny przed świętami.** Kilka wypadków „nieporozumień" w handlach masarskich, jakie kronika lwowska w ostatnich dniach notowała, a nieporozumienia te zawsze na tem polegały, że sprzedający twierdził, iż towar jest świeży, kupujący zaś był innego zdania, mogłyby dać impuls miejskim organom policyjno-sanitarnym do przeprowadzenia rewizyi w masarniach w obecnej dobie, w której z powodu bliskich świąt pokup wędlin jest olbrzymim. Po ostatniem, niezapomnianem jeszcze zatruciu kilku osób studzoną wieprzowiną miano dokonać jakichś rewizyj, lecz o tem już zapomniano, a owe „nieporozumienia" bardzo się dopraszają o wglądnięcie do masarń.

÷ **Z dziedziny wynalazków.** Najnowszy numer „Patentblattu" ogłasza nadanie Z. Korosteńskiemu prowizorycznej ochrony patentowej na uniwersalną maszynę narzędziową. Wynalazca ma nadzieję, że maszyna narzędziowa jego systemu odda krajowym pracowniom przemysłowym i rękodzielniczym (jako maszyna pomocnicza) dobre usługi. W tym samym numerze znajduje się nadanie patentu Janowi Kędrze z Toroszówki na nowe zamknięcie otworów przy zbiornikach ropy.

÷ **Nowe ulice.** Projektowana nowa ulica od ul. Wóleckiej do ul. Nabielaka otrzymać ma nazwę Franciszka Żmurki, sławnego matematyka, a ulica łącząca ul. Źródlaną z ul. Szpitalną nazwę Marcina Nenckiego, sławnego chemika.

÷ **Meningitis.** Do szpitalika św. Zofii przywieziono dwoje dzieci Achsa z Zamarstynowa, chorych na meningitis. Jedno dziecko liczy 4 lata, drugie 9 miesięcy.

÷ **Kradzieże w Winnikach.** Za kilkanaście już dni odbędzie się przed sądem karnym rozprawa przeciwko oskarżonym o głośne swego czasu kradzieże w Winnikach. Oskarżonym wręczono już akty oskarżenia i akt ten stał się już prawomocny. Na ławie oskarżonych zasiędzie 21 winnych, oskarżonych o kradzież lub współudział w kradzieży: Alojzy Wolf werkmistrz w fabryce w Winnikach, Jan Cimura werkmistrz, Stanisław Poczko dozorca fabryki, Symeon Wilczyński werkmistrz fabryki, Teodor Majewski werkmistrz fabryki, Ferdynand Schmidt dozorca fabryki, Filip Skremeta b. robotnik fabryki, Jan Pikulski ślusarz fabryki, Anastazya Koblówna robotnica i uwięziony Grzegorz Bukowski dozorca fabryki tytoniu, oskarżeni o to, że w ostatnich kilku latach kradli w Winnikach materyały tytoniowe albo też skłonili innych do kradzieży. Dalej Jankel Ehrenpreis, przykrawacz szewski w Winnikach, Isser Ehrenpreis szynkarz w Winnikach, Taube Ehrenpreisowa żona jego, Mojżesz Fischer lakiernik, Beile Zwerdling żona handlarza, Nechemiasz Zwerdling handlarz z Winnik, Markus Szostyk, uwięziony, trafikant we Lwowie, Abraham Szostyk handlarz ze Lwowa, Salamon Bomse trafikant ze Lwowa, Abraham Wohlmuth trafikant we Lwowie i Samuel Thaler kupiec we Lwowie oskarżeni o to, że tytoń, pochodzący z kradzieży nabywali i namawiali do kradzieży, a Szostykowie, Bomse, Wohlmuth i Thaler o to, że wyrabiali papierosy z tutek monopolowych z gorszego tytoniu i papierosy te za prawdziwe sprzedawali konsumentom.

÷ **Demonstracya sanocka.** Dziś zakończyła się rozprawa przeciw robotnikom sanockim o gwałt publiczny. Po wywodach prokuratora i obrońców odroczył przewodniczący rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na 2·30 po południu. Wyrok ten uwalnia wszystkich oskarżonych od zbrodni gwałtu publ. z §. 85 u. k. a uznaje winnymi J. Korneckiego, M. Landaua, St. Guta i J. Stramika zbrodni gwałtu publ. z §. 83 u. k. a nadto W. Stramika przekroczenia z §. 411 i zasądził Korneckiego na 5 tygodni, Landaua na miesiąc, Guta na 3 tygodnie, J. Stramika na 1 miesiąc więzienia, a W. Stramika na 8 dni aresztu. Obrońcy zastrzegli sobie imieniem zasądzonych trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

÷ **Młody fałszerz.** Na doniesienie urzędu pocztowego w Zamarstynowie policya aresztowała Abrahama Wandmayera, ucznia VII kl. realnej, za fałszowanie książeczek pocztowej kasy oszczędności. Tego poniedziałku złożył Wandmayer w urzędzie poczt. przy ul. Głębokiej 3 kor. na książeczkę pocztowej kasy oszczędności, następnie sfałszował na tej książeczce i datę i kwotę złożoną, którą przerobił na 303 kor. i jeszcze tego samego dnia popołudniu podniósł z tak sfałszowanej książki 40 koron w urzędzie pocztowym na Zniesieniu. Następnego dnia aresztowała go policya jako podejrzanego o udział w sfałszowaniu kilku książeczek pocztowej kasy oszczędności, które niedawno temu zrealizowane zostały w kilku lwowskich filialnych urzędach pocztowych. Wypuszczono go jednak po kilku godzinach z powodu braku wszelkich dowodów. Zaraz jednak następnego dnia 4 bm. Wandmayer ze sfałszowaną, jak wyżej książeczką, zgłosił się do urzędu pocztowego w Zamarstynowie i zażądał 20 kor. Wprawdzie wypłacono mu tę kwotę, ale książeczkę, ponieważ wyglądała podejrzanie, zatrzymano i oddano do zbadania. Fałszerstwo wykryto łatwo i sprawę oddano policyi, która też natychmiast młodego fałszerza uwięziła.

Kronika krajowa.

Powszechne wykłady uniw. na prowincyi. W niedzielę, dnia 8 bm. Drohobycz: Dr. W. Witwicki, O wymieraniu gatunków zwierzęcych (z demonstr.) Kołomyja: Dr. M. Jurkiewicz, Systemy wyborcze państw nowożytnych. Nadwórna: Dr. J. Zakrzewski, O telefonach (z demonstr.) Przemyśl: E. Flis, O wulkanizmie (z demonstracyami). Sambor: Dr. A. Winogrodzki, Związek duszy z ciałem. Sanok: A. Garlicki, Geografia ziem polskich (z demonstracyami). Skole: T. Witwicki, Polska na kresach wschodnich (z obrazami świetlnymi). Stanisławów: J. Blauth, Historya wynalazków i odkryć z zakresu fizyki (z demonstracyami). Stryj: Dr. J. Tokarski: O Karpatach (z demonstracyami). Tarnopol: Dr. S. Zakrzewski, Krzyżacy w Polsce. Złoczów: Dr. S. Tołłoczko, Elektrochemia na usługach przemysłu (z demonstr.)

Wiece ruskie odbyły się w zm. w Szmańkowczykach (p. czortkowski). Przewodniczył par. Hordijewski. Na wniosek agitatora, dra Herbaczewskiego, wiec uchwalił rezolucyę za bezwzględnie równem prawem głosowania, oraz oświadczył się przeciw wyodrębnieniu, względnie rozszerzeniu autonomii naszego kraju. Takie same „wiece" urządzili pp. Hordijewski, Herbaczewski i par. Piniński w Kolindanach.

Par. Floczuk urządził wiec ruski w Lesiecznikach (p. Zaleszczyki). Przemawiali znani „dijaczi": Baranyk, Stefanowycz i par. Bojarski.

W Galicyi zachodniej odbył się wiec ruski w Krampnie (w Lemkowczyźnie p. dukliński). Organizatorem był par. Werbycki z Woli ceklińskiej. Uchwalono znane rezolucye za bezwarunkowe równem prawem wyborczem.

Socyaliści w Krakowie, jak już donieśliśmy wczoraj, zakładają kurs przygotowawczy dla „towarzyszy, chętnych do pracy agitacyjnej", bo, jak przed kilku dniami „Naprzód" zapowiadał, nie braknie w żadnem miasteczku, w żadnej wsi — agitatora. W jakim kierunku ta agitacya zdążać będzie, nie ma chyba dla nikogo z inteligentnych wątpliwości...

W Królestwie agitacya zmierza obecnie do wywołania strajku służby folwarcznej. Czyni się to i żywem słowem i drukiem. Dzienniki warszawskie donoszą o nowej publikacyi „Szlachcic — przyjaciel chłopa", z której to broszury, podpisanej przez jakiegoś Andrzeja Skibę, podają następujące wyjątki:

...„Chłopie, szlachcic był twoim bratem, ale bratem Kainem. Gdyby można było zebrać z tych szlacheckich łanów wszystką krew, wszystkie łzy i cały pot polskich chłopów, to morze by powstało! Każda grudka polskiej ziemi jest skropiona krwią polskiego chłopa".

...„Pomyśl, chłopie, kto ci prawdę mówi, może szlachcic, który zaprowadził pańszczyznę i przez długie wieki trzymał cię w niewoli, a skórę z ciebie zdzierał, a psami wypraszał z przed swego ganku? może ksiądz, który za lada odklepany pacierz zaraz łapę wsuwa do twej dziurawej kieszeni, a jakeś pana nie posłuchał, dziewki mu na uciechę nie oddał, to ci rozgrzeszenia nie da, abyś w wiecznym ogniu gorzał? czy może ja, socyalista, który otwieram ci oczy na twoją nędzę, na twe krzywdy, a nic za to od ciebie nie biorę i nawet ci się na oczy nie pokazuję? Pomyśl tylko, chłopie, a jeżeliś nie głupi, to z pewnością powiesz, że szlachcic, to wróg".

...„Nie wierzcie ani panom, ani księżom, bo to wasi wrogowie, którzy się na waszą zgubę sprzysięgli. Wierzcie tylko nam, za nami idźcie, — już my was uszczęśliwimy: wszystka ziemia będzie należała do tych, którzy ją uprawiają! Ale bez strajku do tego nie przyjdzie. Czy rozumiecie teraz?"

Nasi nauczyciele szkół średnich. Piszą nam z prowincyi: Coraz to częściej spotykamy się ze zarzutami przeciw stanowi nauczycieli szkół średnich. Zarzuca im się brak dostatecznej wiary a nawet niezupełną moralność, które mają źle oddziaływać na powierzoną im młodzież. Panowie nauczyciele nie powinniby cierpieć takich zarzutów, ale zbiorowo przeciw nim zaprotestować, lecz nie słowem, ale czynem, a to przez odprawianie rekolekcyj po głównych miastach, któreby wyłącznie ich stanowi były udzielane. Byłby to niezbity dowód, jak niesłuszne są podnoszone zarzuty, że nie stoją na wysokości swego wzniosłego zawodu.

Polskie centrum ludowe. Ks. Stan. Stojałowski odnośnie do artykułu naszego, pomieszczonego w nrze 71, prosi nas o zanotowanie, że kwestyi jednolitości zdania w centrum ludowem w sprawie wyodrębnienia Galicyi kładzie koniec rezolucya, uchwalona jednogłośnie 3 bm. i że nie ks. Stojał. był autorem programu centrum, ale komisya, z 7 członków złożona, jakoteż, że nie jest on (ks. Stoj.) wcale potrzebny do istnienia tego stronnictwa, któremu istnienie i rozwój zapewnia „idea chrześcijańskiej demokracyi".

Zjazd „Ogniwa". W Krakowie wczoraj przedpołudniem w auli uniwersyteckiej odbyło się czwarte zwyczajne zgromadzenie delegatów polskich towarzystw akademickich w Austryi „Ogniwo". Prócz reprezentantów towarzystw akademickich w Austryi, przybyli także delegaci polscy z Warszawy, Moskwy i Kijowa, dwóch delegatów z Poznania, przedstawiciele ogólnego Stowarzyszenia młodzieży polskiej „Zjednoczenie" w Szwajcaryi, a nadto trzej reprezentanci węgierskiej młodzieży akademickiej z Budapesztu. Obrady zagaił prezes „Ogniwa" p. Filasiewicz, poczem zabrał głos rektor ks. dr. Pawlicki. Następnie przemawiali reprezentanci poszczególnych stowarzyszeń akademickich. Z kolei przystąpiono do wyborów. Prezesem „Ogniwa" wybrano ponownie p. Filasiewicza, pierwszym jego zastępcą prezesa stanisławowskiego stowarzyszenia akademickiego „Znicz" dra Seidlera, drugim zastępcą prezesa „Bratniej pomocy akademickiej w Krakowie" p. Krzysztonia.

Samobójstwo. Ze Stryja donoszą, że onegdaj w nocy odebrała tam sobie życie przez powieszenie się pani Liskowacka, żona tamecznego oficyała sądowego, a matka siedmiorga dzieci. Powód samobójstwa nie jest znany.

Schwytanie defraudanta. Donosiliśmy przed kilku dniami o wykryciu w zarządzie Mirkowskiej fabryki papieru w Warszawie znacznej defraudacyi. Otóż wczoraj policya w Krakowie aresztowała sprawcę tej defraudacyi, Gustawa Gwoździka, b. buchaltera tejże fabryki. Był on w niej zajęty jako buchalter od r. 1899 i sprzeniewierzył 70000 rubli. Uciekł następnie za granicę, za fałszywym paszportem niejakiego Wojciechowskiego i pod tem nazwiskiem zamieszkał w Krakowie. Przesłuchany na policyi, przyznał się do sprzeniewierzenia, oraz podał sposób, w jaki sprzeniewierzeń dokonywał. W ostatnim roku zdefraudował 25.000 rubli. Pieniądze wydał na hulanki. Znaleziono przy nim 100 rubli i 195 koron.

Kronika powszechna.

§ **Fotografowana obstrukcya.** Sceny z obstrukcyi w sejmie kraińskim fotografował poseł Pogacnik, a obstruujący tak się tem bawili, że ustawiali się mu nawet w odpowiednich pozach i grupach przed aparatem.

§ **Buelow chory.** Kanclerz ks. Buelow podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego w chwili przemowy posła Bebla (patrz telegramy) nagle zachorował i upadł zemdlony. Jak opisują telegramy, przeniesiono nieprzytomnego Buelowa natychmiast do pokoju prezydyalnego i tam lekarze orzekli, iż nie ma żadnych objawów paralitycznych. Tak samo orzekł zawezwany następnie słynny lekarz Renvers, ten jednak oznajmił małżonce Buelowa, która zawiadomiona o wypadku natychmiast do parlamentu przybyła, że atak był ciężki. Niezadługo potem przybył także cesarz Wilhelm ze świtą, a potem i cesarzowa. Nie mogli jednak rozmawiać z Buelowem, który po odzyskaniu przytomności zaraz usnął a lekarze nie pozwolili go budzić. Dopiero o godzinie 4 Buelow obudził się i poddał się szczegółowym badaniom lekarskim. Lekarze jednak nie wypowiedzieli stanowczego zdania o ataku Buelowa. Panuje przekonanie, że stan Buelowa jest poważny. Ks. Buelow już od kilku dni czuł się chorym i skarżył się na niedyspozycyę.

§ **Wezuwiusz wybucha.** Telegram nasz doniósł już wczoraj, że Wezuwiusz począł wybuchać. Dziś telegrafują z Neapolu, że na to miasto pada od onegdajszego wieczora deszcz popiołu. Lawa Wezuwiusza płynie ciągle w kierunku do Pompei. Do wczorajszego wieczora długość strumienia lawy wynosiła już dwa kilometry, lecz ciągle jeszcze się zwiększa.

Z Torre Annunciata telegrafują: Onegdaj w nocy u stóp Wezuwiusza utworzył się nowy krater, z którego płynie lawa z szybkością 100 metrów na godzinę, w kierunku Bosco tre Case. Lawa zagraża miejscowości Trecase. Wśród ludności w Bosco tre Case panuje ogromna panika.

Z Bosco tre Case telegrafują: Kierownik obserwatoryum na Wezuwiuszu donosi: „Wczoraj zapadł się krater, co spowodowało silny wybuch lawy, która płynie ku wybrzeżom Torre Annunciata. Krater wyrzuca ciągle kuliste masy, napełnione kamieniami i piaskiem, który w formie deszczu spada na okolicę i Neapol. Połączenie telegraficzne z obserwatoryum przerwane.

Neapol. Lawa płynie ciągle w kierunku do Pompei. Do godziny 10 wieczorem długość strumienia wynosiła dwa kilometry i ciągle jeszcze się zwiększa.

§ **Zawalenie się hotelu.** Z Nagold w Schwarzwaldzie telegrafują, że wczoraj po południu zawalił się tam hotel „Zum Hirschen" w chwili, gdy przeszło 300 osób siedziało przy obiedzie. Do godziny 7 wieczorem wydobyto z pod gruzów 50 trupów i 20 osób ciężko rannych. Wiele jednak jeszcze osób znajduje się pod gruzami.

§ **Katastrofa w Courrieres.** Z Lens telegrafują dziś: Inżynier Leon, który był całą noc w kopalni, powrócił wczoraj rano i oświadczył, że obok trupów nie znalazł w kopalni nikogo żywego. Z położenia zwłok wnosić można, że śmierć ich zaskoczyła przy pracy. Do kopalni spuszczono około 50 trumien, aby wywieść z nich zwłoki. Przy kopalni czuwa bezustannie kilku lekarzy, aby pospieszyć natychmiast z ewentualną pomocą do kopalni, gdzie koło zwłok namnożyło się wiele much, które grożą niebezpieczeństwem osobom zajmującym się akcyą ratunkową.

Górnik Berton ma się zupełnie dobrze.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 kwietnia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +0·1, Tarnopol —·—. Lwów —1·0, Skole —·— Przemyśl —·—, Jarosław —0·8, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·— Kraków +0·3 Praga +0·1. Wiedeń +2·8 Semmering —0·6 Budapeszt +2·6. Isch. —4·0 Riva +5·8 Tryest +4·9 Celsyusza.

Uratowanie Bertona.

W uzupełnieniu szczegółów o uratowaniu Bertona podają dzienniki francuskie w obszernych sprawozdaniach telegraficznych opowiadanie Bertona o jego błędnej wędrówce po kopalni.

„W dniu katastrofy — mówi Berton — uciekłem razem z innymi, lecz padłem zemdlony i zasnąłem. Skoro się tylko nieco ocknąłem, oglądnąłem się naokoło za moim krewnym Aubergerem, który podczas ucieczki był razem ze mną. Nie mogłem go już odszukać i znalazłem się samotny pośród ciemności; czułem się zupełnie złamany na duchu. Skoro chwilowe osłabienie minęło, podniosłem się z ziemi i macając rękami, szukałem drogi do windy. Udałem się w stronę północną kopalni, gdzie znalazłem wodę. Byłem tak spragniony, że wypiłem może ze dwadzieścia kubków wody. Potem czując coraz większe znużenie, przewróciłem taczki i rzuciłem się na to zaimprowizowane łoże. Było ono wcale twarde, pomimo to jednak zasnąłem smacznie. — Jak długo spałem nie wiem, straciłem bowiem zupełnie rachubę czasu. Skoro się obudziłem, uczułem dotkliwy głód; udałem się przeto na poszukiwania za jedzeniem. Wreszcie znalazłem zdechłego konia.

Dobrze pomyślałem sobie — jeśli nic lepszego nie znajdę, wykroję sobie w każdym razie kawałek mięsa.

Zacząłem więc szukać po wszystkich kątach za jakiemś ostrem narzędziem, którémby można rozkroić mięso. Błądziłem długo po krużgankach podziemnych. Kiedy wreszcie odkroiłem kawałek mięsa, wydało mi się wprost wstrętnem; czuć je było tak silnie, że musiałem zrezygnować z zamiaru sprawienia sobie tej skromnej mięsnej uczty.

Znużony, zgłodniały położyłem się znowu na taczkach, a wypocząwszy zacząłem ponownie wędrówkę po galeryach. W jednym krużganku, biegnącym pochyło ku dołowi, potknąłem się nagle o ciało młodego górnika. Był on już martwy. Przeszukałem kieszenie jego ubrania i zabrałem znaleziony chleb, który tylko z trudnością mogłem jeść, gdyż był on bardzo twardy i nadpsuty.

Doszedłem wreszcie w okolicę szybu Józefiny. Tutaj znalazłem trzy paczki z jedzeniem, które górnicy zabrali ze sobą do kopalni. Następnie powróciłem do miejsca, skąd pierwotnie wyszedłem. Ze snu na taczkach obudziło mnie dotkliwe zimno. Zdjąłem przeto ubranie ze zwłok górników i wdziałem na siebie. Jednemu z towarzyszów ściągnąłem także buty i wdziałem na nogi. Znalezione w ubraniach trzy zegarki i 24 sous zabrałem ze sobą.

Na zapytanie dra Lourties'a, czy nie popadł w rozpacz, odpowiedział Berton: „Z początku nie, później straciłem wszelką nadzieję ocalenia. W okresie tego zwątpienia chciałem sobie przeciąć żyły w ręce; uderzyłem kilkakrotnie motyką w rękę, aby spowodować krwawienie. Wnet jednak odzyskałem znowu odwagę. Zwłaszcza, gdy znalazłem pożywienie w zawiniątkach towarzyszów, nabrałem znów lepszej myśli. Czas upływał, jadłem i spałem, piłem z flaszek, znajdywanych przy zwłokach towarzyszów i błąkałem się na wszystkie strony, szukając ratunku. Ocalenie zawdzięczam przypadkowi. Nagle spostrzegłem światło, zacząłem krzyczeć i w ten sposób zostałem uratowany".

Na zapytanie, jak długo przebywał pod ziemią, odpowiedział Berton: „Ośm dni". Gdy mu zwrócono uwagę, że to złudzenie i że w istocie przebył tam 25 dni, rzekł z namysłem: „Ach i to możliwe".

Ruch artystyczno-literacki.

• **Z Filharmonii** donoszą, że zapowiedziany na jutro koncert pianistki p. Setmajerówny odłożonym został na d. 21 bm.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Kopciuszek" fantastyczne widowisko Grimma i Görnera.
W niedzielę popoł. „Druciarz" Lehara, wieczór „Kopciuszek".
W poniedziałek „Kopciuszek".
We wtorek „Kopciuszek".
We środę „Kopciuszek".
We czwartek, piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Zamordowanie w Warszawie 28-letniego Edwarda Töplitza, funkcyonaryusza domu handlowego Henryka Mayera. Gdy wychodził z domu, zastąpiło mu drogę trzech ludzi i wystrzałami z rewolwerów położyło go trupem. Podobno ma to być zemsta za odmówienie pieniędzy.

— W Zduńskiej Woli zastrzelotowano żyda Natana Marokena, przybyłego na jarmark. Powodem czynu była zemsta za oddanie robotnika w ręce policyi.

— Współpracownicy socyalistycznego „Kuryera Codziennego“ pp. T. Filipowicz, W. Hofman, M. Horowitz i P. Lewinsohn zostali wyrokiem administracyjnym skazani na zesłanie na Sybir na czas trwania stanu wojennego w Warszawie.

— Z Płocka donoszą o nowych wybrykach sekciarzy Maryawitów. W ubiegłą sobotę heretycy, podburzeni przez ks. Przyjemskiego, mankietnika, zgromadzili się tłumnie do ks. Dowgiałły i zażądali, aby natychmiast opuścił plebanię. Najzawziętszemi okazały się w tej napaści kobiety, które w tłumie przeważały. Ponieważ ks. Dowgiałło nie myślał poddać się żądaniu fanatyków, przeto napastnicy wyrzucili na dwór wszystkie meble księdza, opróżnili obory i stajnie. Wyrzuconego z plebanii proboszcza zabrał do siebie hr. Tarnowski z Nacpolska. Ks. Dowgiałło od 20 lat był w Żukowie i zjednał sobie powszechny szacunek.

— O zabiciu studenta Tatarowa, o czem wczoraj donosiliśmy, podają pisma warszawskie następujące szczegóły: Onegdaj o 10 rano do mieszkania proboszcza prawosławnej parafii przy ul. Miodowej, protojereja Jerzego Tatarowa, przyszedł jakiś mężczyzna, ubrany w mundur studencki i zażądał widzenia się z synem proboszcza. Gdy przybyłego wprowadzono do pokoju, w którym znajdował się młody Tatarow i matka jego, przybysz, wyjąwszy rewolwer, zaczął strzelać. Tatarowowa, widząc, że nieznajomy celuje do syna, chciała go obezwładnić. Padł strzał, który zranił ją w piersi. Wówczas strzelający schował rewolwer i wyjąwszy sztylet, rzucił się na Tatarowa i zadał mu trzy rany, jedną w serce. Zgon nastąpił momentalnie. Zajście całe trwało chwilę; sprawca zdążył zbiedz, nie zatrzymany przez nikogo. Wezwano policyę, a następnie pogotowie, które Tatarowową w ciężkim stanie odwiozło do szpitala Czerwonego Krzyża. Trupa zabitego pozostawiono na miejscu wypadku do czasu zajęcia władz policyjno-sądowych. Zabity był studentem uniwersytetu warszawskiego, a ostatnio pozostawał bez określonego zajęcia; brat zabitego jest pomocnikiem komisarza I cyrkułu.

Krakowskie tow. rolnicze.

Kraków 6 kwietnia.

Na wczorajszem zgromadzeniu Tow. rolniczego, za pomocą głosowania kartkami, wybrano członkami komitetu pp. Zdzisława Włodka, dra Klemensa Rutowskiego i br. Jana Konopkę z Brnia. Następnie uchwalono wnioski przygotowane przez sekcye.

P. Męciński w formie interpelacyi poruszył ważną dla miast i okolic sprawę odsypisk. Prezes i referent wyjaśnili, że sprawa ta od dwóch przeszło lat zalega w ministerstwie rolnictwa. Uchwalono wniosek, by prosić komitety, aby poczyniły dalsze kroki, tak żeby rząd na najbliższej sesyi sejmowej wniósł przedłożenie regulujące sprawę odsypisk.

Po zamknięciu obrad odbyło się wieczorem przyjęcie u prezesa Tow. hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Zaalarmowani.

Nie chcemy twierdzić, że w zachodniej części kraju dlatego tylko i socyalizm znalazł nieco gruntu podatnego i ludowcy poczęli się usadawiać, że z konserwatywnej strony nie dano inicyatywy do żadnej organizacyi — niewątpliwie atoli była to główna przyczyna rozwoju tamowych burzliwych żywiołów. Garść ludzi dobrej woli widocznie to zrozumiała i postanowiła odezwać się do jak najszerszych kół i wszystkich warstw społecznych celem utworzenia stowarzyszenia „Związek pracy narodowej“.

Cel tego związku wyjaśnia odezwa poufna, zwołująca na dziś godz. 10 rano zebranie do sali Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, celem uchwalenia statutu i ukonstytuowania się. W odezwie owej, która była poufną, nie ze względu na swą treść, ale nierozgłaszanie przedwczesne, zanim „Związek“ rzeczywiście powstanie, czytamy:

„Im trudniejszem staje się położenie kraju i narodu, tem wyższymi i ogólniejszymi stają się obywatelskie obowiązki. Kto nie chce panowania u nas terroru i przewrotowych żywiołów, ten czynnie sam przystąpić powinien do pracy społecznej, dążącej do narodowego uświadomienia, spotęgowania poczucia obowiązków narodowych i solidarności, dążnej do utrzymania wiary chrześcijańskiej, tej podstawy moralności i do zapewnienia społecznego, moralnego, gospodarczego postępu na wszystkich polach.

„Skuteczność tej pracy społecznej warunkowaną jest przez zszeregowanie się ludzi dobrej woli, zgodnych w zasadniczych kwestyach solidarności narodowej, znaczenia religii, społecznego pokoju i postępu kraju; praca izolowana, na ochotnika tylko, nie poręcza dostateczności, ni siły, ni ciągłości, stąd też w miarę jak ujawniał się wzrost niebezpieczeństwa, ogólnie odzywać się poczęło i poczucie potrzeby zszeregowania się, stworzenia stowarzyszenia, któreby pracy odrodzeniem kraju na wszystkich polach za program swój stawiające, połączyło z jak najszerszych kół i z wszystkich warstw społecznych ludzi chętnych do tej pracy“.

„Naprzód“ dzisiejszy, który najbardziej lubuje się w ogłaszaniu poufnych pism, opublikował tę odezwę. Ale nie tylko opublikował. Wezwał także, jak przystało na szanujący się organ półurzędowy, i policyę. Wykazuje mianowicie, że wedle projektu statutu „Związku pracy narodowej“ mają być zakładane po prowincyi oddziały powiatowe i miejskie z własnymi zarządami, nad którymi ma stać rada naczelna — i woła: „a przecież § 33 ustawy o stowarzyszeniach wyraźnie zakazuje stowarzyszeniom politycznym zakładania miejscowych oddziałów (filij), tworzenia związków między sobą lub wchodzenia w stosunki z innemi stowarzyszeniami“.

Przerażeni, tą nowo powstającą organizacyą, socyaliści tak się skonfundowali, że się aż powołują na ową ustawę o stowarzyszeniach, której nigdy uznawać a tem mniej zachowywać nie chcieli — i wołają na gwałt o policyę.

Do owego skonfundowania się socyalistów nie mało przyczyniło się i to, że również na dziś wieczór zwołane zostało do krakowskiej sali rady miejskiej zgromadzenie obywatelskie, na którem przemawiać ma o reformie wyborczej poseł dr. Głąbiński. „Podbój Krakowa“ — wołają tedy i zapowiadają p. Głąbińskiemu niespodziankę w tych słowach: „Ale jak mizernie wygląda ta rycerska wyprawa prof. Głąbińskiego pod godłem „wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia“... P. Głąbiński myśli, że zdoła do Krakowa wśliznąć się tajnemi zgromadzeniami. Dzisiejszy wieczór przekona go, że „wschodnio-galicyjscy uczeni“ z partyi wszechpolskiej hakaty, że sojusznicy Schönerera i Wolfa, nie mają czego szukać w Krakowie, który im na powrotną drogę do Lwowa poszle miły dla ich ucha okrzyk: „All Heil!“

Bodaj to owa wolność, tak słowami zawsze przez socyalistów w obronę brana a w czynach jedynie dla nich istniejąca! Istotnie, gdyby oni tylko mieli w swych rękach, nie wolność, ale samowolność po ich stronie byłaby w całej pełni.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 6 kwietnia 1906.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. „Parlam. Korresp.“ z Berna donosi: W czeskich politycznych kołach na Morawii zapatrują się na sytuacyę parlamentarną bardzo pessymistycznie. Trudności przeciw projektowanej reformie wyborczej piętrzą się coraz wyżej i z pewnością są większe, aniżeli to na zewnątrz się wydaje. Br. Gautsch, jeżeli nie w kilku tygodniach, to w kilku miesiącach upadnie, chociaż dotąd podtrzymuje go zaufanie korony.

Wraz z nim upadnie także jego projekt, chociaż nie upadnie w ogóle reforma wyborcza, ponieważ klasom robotniczym należy dać w parlamencie wydatniejsze zastępstwo i rzeczywiście też takie zastępstwo będzie im danem. Że rząd nie zaniechał jeszcze dotąd swoich planów, nie wiele to znaczy. Hr. Bylandt-Rheidt będzie wprawdzie próbował kompromisów, będzie ich także próbował br. Gautsch po powrocie z Karlsbadu, jednakże polityczna akcya, jaką próbować będzie rozegrać, nie wyszła ani z jego głowy ani z jego serca i nie ma możliwości, aby ją wygrał. Jest on tylko pacemacherem dla cudzej myśli i woli i to wyjaśnia wszystko.

Z Węgier.

Wiedeń. Bar. Fejervary dziś przedpołudniem odwiedził Koszuta i konferował z nim, z Andrassym i Polonyim. Popołudniu Koszut i Andrassy będą na audyencyi u cesarza. Wieczorem oczekują tu Wekerlego, który wymieniany jest jako przyszły prezydent ministrów.

Wiedeń. Fejervary konferował przez dwie godzinny z Andrassym, Koszutem i Polonyim. Wynik konferencyi jest, jak słychać, pomyślny, tak, iż przesilenie zapewne w najbliższej chwili będzie ukończone.

Po naradzie udał się Fejervary do cesarza na posłuchanie, po którem Koszut i Andrassy będą zawiadomieni, kiedy ich cesarz przyjmie.

Budapeszt. W rokowaniach między Fejervarym a przywódcami koalicyi osiągnięto zupełne porozumienie.

Jutro udaje się do Wiednia Wekerle, aby przyjąć z rąk cesarza misyę utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń. Wiadomość o dochodzącym do skutku kompromisie zelektryzowała tutejszą giełdę. W jednej chwili obroty stały się nader ożywione, zwłaszcza w rentach węgierskich.

Z ziem polskich.

Warszawa. Współpracownicy „Kuryera codziennego“ nie będą wysłani na Sybir. Sprawę postanowiono przesłać departamentowi policyjnemu w Petersburgu (Patrz w rubryce z Warszawy).

Z Rosyi.

Wybory do Dumy państwowej.

Wynik wyborów do Dumy państwowej do dnia 2 kwietnia był następujący: Z 48 guberni i 19 miast wybrano dotychczas 2682 wyborców z ogólnej liczby 7565 wyborców, mających być wybranymi. Dotychczas zatem obrano 48 prc. wyborców. Do tego obliczenia nie wchodzą jeszcze wyborcy miasta Petersburga, gdzie dotychczas nie ukończono obliczenia, a przynajmniej nie podano jeszcze rezultatu w dziennikach. Dla poszczególnych stronnictw wynik przedstawia się z dwóch dni ostatnich (1 i 2 kwietnia) w cyfrach następujących: Lewica (stronnictwo „kadetów“, stronnictwo reform demokratycznych, stronnictwo wolnomyślnych i socyalno-demokratyczne) — 643. Centrum („Związek 30 października“, stronnictwo handlowo-przemysłowe i wogóle frakcye umiarkowane) — 337. Prawica (stronnictwo porządku legalnego, monarchiści itd.) — 155. Bezpartyjni — 150. W tych dwóch dniach ostatnich przybyło 1285 wyborców; z ich liczby „kadeci“ przeprowadzili 50 prc. swoich kandydatów.

Obawy żydów.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymuje ciągle sprawozdania gubernatorów i naczelników policyi w sprawie możliwości rozruchów antiżydowskich. Większość raportów brzmi uspokajająco, tylko z Odessy i Białegostoku donoszą o dającym się spostrzedz ruchu.

Represye.

Petersburg. Pismo „Mołwa“ (wychodzące w miejsce „Rusi“) zostało przez policyę zamknięte.

Zbrodniarz czy szalony.

Wiedeń. Z Zurychu donoszą, że w pociągu pospiesznym z Wiednia przytrzymano nieznajomego młodzieńca, który wskutek nadmiernego użycia alkoholu popadł w szał. Przytrzymanego odstawiono do domu obłąkanych. Stwierdzono, że jest on Rosyaninem. Gdy szał minął, Rosyanin ów zeznał, że był naczelnikiem bandy, która dokonała głośnego napadu na bank w Moskwie. Będzie on prawdopodobnie wydany w ręce władz rosyjskich.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas dyskusyi budżetowej poruszono także sprawę konferencyi marokańskiej. Ks. Buelow oświadczył, że w tej sprawie nie będzie wiele mówił, bo konferencya formalnie nie jest jeszcze skończoną. Były chwile, kiedy powszechną była myśl zawikłań wojennych. O Marokko nie mogły wybuchnąć zawikłania, ale o powagę i stanowisko państwa niemieckiego. Nie ma ono tam wprawdzie tak wielkich interesów, jak Hiszpania i Francya, ale rząd nie mógł dopuścić, aby Niemcy traktowano jako jakąś „quantité negligeable“ i aby zawierano konwencyę z Marokko, bez pytania Niemiec i zagrażano ich interesom handlowym i powadze. Z tego powodu rząd niemiecki zażądał zwołania konferencyi, chociaż wiedział, że trzy mocarstwa, biorące w niej udział, związane są z sobą co do Marokka zawartą umową, a czwarte jest sojusznikiem Francyi. Mieliśmy zaufanie do słuszności naszej sprawy. Nam chodziło tylko o strzeżenie naszych interesów, musieliśmy z naszej strony poczyć pewne ustępstwa, ale utrzymaliśmy powagę państwa niemieckiego. Zakończył twierdzeniem, iż konferencya zakończyła się zadowalająco dla Niemiec i Francyi.

Dep. Hertling wyraził uznanie austro-węgierskiemu delegatowi na konferencyi marokkańskiej, hr. Welsersheimbowi, za okazaną podczas obrad dla Niemiec przyjaźń.

Dep. Bebel oświadczył, iż informacye „Księgi białej“ w sprawie Marokka nie były wystarczające. Bismark nie byłby się nigdy zgodził na to, aby konferencya się odbywała w Algeciras. Coby Niemcy powiedziały na to, gdyby król angielski pojechał był do Marokko i tam wygłaszał mowy? Niemcy wzbudziły w sułtanie marokkańskim nadzieje i podburzyły przeciw innym narodom. Depesza hr. Lamsdorfa do hr. Cassiniego byłaby w innych czasach doprowadziła do zawikłań dyplomatycznych. Afront ten, ten moralny policzek był odpowiedzią na niemiecką służalczość wobec Rosyi.

W tej chwili kanclerz Rzeszy ks. Buelow zemdlał i upadł (patrz w kronice) powstało w sali zamieszanie i posiedzenie musiano przerwać.

Po przerwie p. Bebel dokończył swej mowy a następnie parlament przyjął etat kancierza i urzędu spraw zagranicznych, tudzież cały budżet w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie 24 bm.

Buelow.

Berlin. Buelow jest przytomny, lekarze oznaczają stan chorego, jako zadowalający. (Patrz kronika).

Z Francyi.

Paryż. Ukazał się dekret prezydenta republiki, postanawiający utworzenie nowej organizacyi władz, mianowicie „Najwyższej Rady obrony narodowej“, zostającej pod przewodnictwem prezydenta Francyi, a mającej za zadanie przeprowadzanie w danym razie szybkich decyzyj w sprawach, które wymagają współdziałania kilku ministerstw. Szczególnie chodzi o uzyskanie jednolitości w działaniu sił zbrojnych, zostających pod zarządem ministerstw wojny, marynarki i kolonij.

Paryż. „L'Echo de Paris“ donosi, że antymilitarystyczna agitacya socyalistów francuskich w porcie wojennym Tulonie przybrała formę tak terrorystyczną, że wywołało to powszechną panikę i miasto wygląda jak wymarłe: sklepy są pozamykane, tramwaje nie kursują, na ulicy spotyka się tylko rzadkich przechodniów i patrole wojskowe.

Paryż. W niedalekim czasie odbędzie się w parlamencie francuskim dyskusya nad reformą wojskowej procedury karnej, z powodu uchwał komisyjnych nad wnioskami deputowanego Marlota o zniesienie sądów wojennych w czasie pokoju z wyjątkiem wypadków, gdyby ogłoszono stan oblężenia.

Przeciw Anglikom w Afryce.

Pietermaritzburg. W Natalu, kolonii angielskiej na wschodniem wybrzeżu południowej Afryki, od pewnego czasu objawiają się niepokoje wśród krajowców. Rząd Natalu złożył naczelnika plemienia Amarond, Bambatę z godności i wyniósł na jego miejsce brata jego Magwabatę, który jednakże został przez Bambatę zamordowany. Powstanie krajowców doszło do takich rozmiarów, że oddział policyi, który wysłano przeciw Bambacie, przyjęty gęstym ogniem karabinowym, musiał się cofnąć.

To i owo.

Rabuś (napadłszy w lesie żyda-domokrążcę): pieniądze albo życie.

Żyd: Pieniędzy nie mam, ale może pan pozwoli najmodniejsze laski, parasole, kołnierzyki, kaledont, szczoteczki do zębów.

Dział rolniczy.

a **Szkoła gospodarstwa domowego we Lwowie** rozpoczyna kurs warzywnictwa dla stałych uczennic, ale oprócz tego otwiera się wpisy dla innych osób, któreby się chciały nauczyć tego tak ważnego działu gospodarstwa. Pożyteczneby było, gdyby na ten kurs zapisały się nauczycielki, któreby w przyszłości mogły rozpowszechniać zamiłowanie do tego pięknego a zdrowego zajęcia, tem bardziej, że obecnie ogólnem jest dążenie, żeby przy wszystkich szkołach były ogrody, w którychby dzieci szkolne same pracowały. Kursa prowadzić będą naukowo i zawodowo wykształceni ogrodnicy. Ogród warzywny, w którym będą uczennice pracowały, znajduje się w obrębie bardzo dobrze prowadzonego gospodarstwa, tak, że prócz nauki samego warzywnictwa uczennice będą mogły przyjrzeć się różnym działom gospodarstwa.

Wpisy przyjmuje się w lokalu Szkoły gospodarstwa domowego, Chorążczyzna 6, od 3 do 5 popołudniu, najdalej do 15 bm., gdyż roboty rozpoczną się w pierwszych dniach po Świętach Wielkanocnych. Opłata za naukę miesięcznie 4 kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·00. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·50 do 6·80. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 60·00, koniczyna biała 46·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·75 do 33·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17·75 do 18·00.

Budapeszt d. 6 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na kwiecień 16·58—16·60, pszenicę na maj 16·54—16·56, na październik 16·52—16·54, żyto na kwiecień 13·42—13·44, na październik 13·42—13·44, owies na kwiecień 15·78—15·80, na październik 12·56—12·58, kukurudza na maj 13·42—13·44 na lipiec 13·64—13·66, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: dobre.

Chęć kupna: ożywiona.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny** odbędzie walne zgromadzenie 10 bm. Ogłoszony obecnie bilans za r. 1905 wykazuje czysty dochód w kwocie 1,476.461 kor. 15 h. Kapitał akcyjny Banku wynosi 16,800.000 kor.; fundusz zapasowy 7,100.000 kor. Zapas gotówki w kasie Banku w dniu 31 grudnia wynosił 2,204.097. Stan przez Bank udzielonych pożyczek hipotecznych 145,722.600 kor. Weksle będące w portfelu (nie licząc reeskontowanych) przedstawiały wartość 22,008.121 kor.; zapas obcych efektów wynosił 3,767.971 kor.; różne wierzytelności Banku 21,168.674 kor., udziały konsorcyalne Banku przedstawiają wartość realną 1,709.080 kor., realności nabyte na licytacyach 3,043.280 kor., wartość złożonych w kasie zaliczkowej Banku zastawów 1,923.584 kor., a na własne potrzeby używane gmachy Banku 1,423.043 kor. Będące w obiegu 5, $4^{1}/_{2}$ i 4% premiowe listy hipoteczne Banku wynoszą koron 137,722.600, zaś fundusz listów hipotecznych w gotówce 15,554.663 kor. Zysk brutto Banku w r. 1905 wynosił 11,693.945 kor. 47 hal., zaś rozchody 10,217.484 kor. 32 hal., tedy zysk netto 1,476.461 kor. 15 hal.

W roku 1905 udzielił Bank 903 pożyczek hipotecznych w sumie 38,949.400 koron na rozmaite hipoteki, których wartość wynosi 99,199.071 koron, a poprzednie hipoteczne obciążenie 9,515.087. Bezpieczeństwo tych pożyczek jest bardzo pewne, procent bowiem obciążenia, jak z porównania powyższych cyfr widać, wynosi tylko 48·65%. Z ogółu tych pożyczek na realności miejskie we Lwowie udzielono 198 pożyczek w sumie 7,048.600 kor.; na realności w miastach prowincyonalnych 586 pożyczek w sumie 9,525.800 koron, a na dobra ziemskie 119 pożyczek w sumie 22,375.000 kor. (więcej więc, niż w r. z. Towarz. kred. ziemskie a znacznie więcej, niż Bank kraj.). Bank hipot. wypłaci za r. 1905 tytułem dywidendy po 30 kor. od akcyi a więc $7^{1}/_{2}$%, tj. tyle, co w ostatnich latach.

β **Sprawy naftowe.** Z Borysławia donoszą, że wczoraj w szybie „Feniks“ na kopalni Łaszcza na Potoku obok „Halki“ ks. Lubomirskiej i Spki nastąpił gwałtowny wybuch ropy w głębokości 1152 m. obliczony na 20 cystern dziennie.

β **Austr. Zakład kred. dla handlu i przemysłu.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu pięćdziesiąte walne zgromadzenie austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Przyjęto wnioski rady nadzorczej o wypłacenie 28-koronowej dywidendy, przekazanie 600.000 kor. do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, a przeniesienie pozostałych 430.000 na nowy rachunek. Uchwalono dalej podwyższyć kapitał akcyjny do 120 milionów kor. Sprawozdanie podnosi między innemi, że towarzystwa akcyjne kopalniane nie wykazują dobrych wyników, a specyalnie produkcya ropy w Borysławiu spadła. Natomiast Rogi wykazują lepszy rezultat.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 6 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·50, węgierskiego zakładu kredytowego 798·00, Anglobanku 321·—, Unionbanku 547·50, Banku dla krajów koronnych 439·00, Bankvereinu 567·25, Bodencreditu 1060·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 675·75, kolei południowej 127·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 444·— kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 547·75, Rima Muranya 541·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2652·— fabryki broni 534·00, tureckie tytoniowe 378·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 608·00 oblig. węg. indemniz. 95·20, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 99·95, węgierska renta koronowa 95·05, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·06, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·50 marki 117·41, ruble 251·50.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 6 kwietnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) F. Pawłowski z Sanoka, K. Kędzierski z Bylic, S. Kędzierski z Mereszczewa, M. Aslan z Borysławia, W. Popławska i A. Staniaławska z Kijowa, dr. B. Olszewski z N. Sącza, ks. M. Bałaban ze Lwowa, J. Moscheni i B. Misiaczek z Krakowa, dyr. P. Komornicki z Borysławia, dr. S. Gawlikowski z Kamionki, W. Biechoński z Jasła, PP. Makowieccy z Niska, Pp. F. Milińscy z Cześnikowa, H. Kostkiewicz z Bolechowa.

Artur Sewett. 40

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Obok niego na wysokim, czerwoną materyą obitym fotelu zasiadła pani Amelung. Była ubrana zupełnie czarno; miała nawet branzoletkę i broszę czarną. Twarz jej była bardzo blada; wyglądała zupełnie tak samo, jak w chwili, kiedy stała u trumny męża. Siedziała bez ruchu i nawet, gdy weszli jej synowie, skinęła im tylko oczami. Tylko, gdy wzrok jej padł na Jana, twarz jej nieco się zaróżowiła, lecz równocześnie jej oczy nabrały twardego i surowego wyrazu.

Arno był dziś ubrany z nadzwyczajną starannością; czarny surdut z długiemi połami nie miał ani jednej zmarszczki. Ryszard przywdział galowy mundur swego pułku. Wszyscy i wszystko było bardzo uroczyste. Tego żądała pani Amelung.

Na życzenie pani Amelung była obecną także stara Merlansche. Ubrała się ona w czarną jedwabną suknię, którą jej pani podarowała i stanęła na uboczu pod oknem.

Pan Mitscherling zaczął mówić;

— Łaskawa pani! Moi panowie! Jak państwo wiecie, zmarły mąż pani a ojciec panów ustanowił swoją małżonkę nieograniczoną dziedziczką Wehrwaldu.

Zatrzymał się i przerzucił kilka papierów przed nim leżących.

— Teraz jednak — ciągnął dalej — matka panów, moi panowie, z własnej woli i kierowana miłością dla synów, postanowiła wyrzec się tego, co testamentem otrzymała i zamierza za swego życia, do niej wyłącznie należący spadek pomiędzy panów rozdzielić a dla siebie zastrzega tylko dożywotnią rentę, mającą być na dobrach zahipotekowaną. Nie prawdaż, łaskawa pani?

Pani Amelung skinęła głową. Lecz ponieważ zdawało się, że chce coś powiedzieć, notaryusz milcząc, czekał. W pokoju była grobowa cisza.

— Ponieważ nie chcę — rzekła pani Amelung bezdźwięcznym głosem — aby moi synowie na śmierć moją czekali i ponieważ chcę im dać dowód mego zupełnego do nich zaufania.

Arno przystąpił do matki i pocałował jej rękę, Ryszard walczył z opanowującem go wrażeniem, Jan tylko nie ruszył się.

— Zgromadziliśmy się — mówił notaryusz dalej — aby dokonać rozdziału spadku wedle woli pani Amelung a ze zgodą trzech jej synów, panów Ryszarda, Arna i Jana. Spisałem już odnośny akt i pozwolę sobie teraz go odczytać.

Założył na nos złote pincenez i czytał:

— Rozdział spadku pani Marianny Amelung, z domu Wulfkrona, dotyczący spuścizny po właścicielu dóbr Fryderyku Amelung na Wehrwaldzie.

Następował dokładny podział, wedle którego pani Amelung oddaje dobra Wehrwalde, oszacowane w inwentarzu spadkowym, swemu najstarszemu synowi, porucznikowi ułanów, Ryszardowi Amelung, który zobowiązuje się wypłacać jej dożywotnią rentę, mającą być na dobrach zaintabulowaną. Drugi syn Arno, lekarz i właściciel prywatnej kliniki w Kronburgu, otrzymuje jako odszkodowanie sumę w wysokości jednej trzeciej, oznaczonej w inwentarzu spadkowym wartości Wehrwaldu; połowa tej sumy zostaje mu natychmiast wypłaconą, druga połowa zahipotekowaną zostanie na dobrach.

Notaryusz zapytał:

— Czy łaskawa pani i panowie porucznik Ryszard i doktor Arno Amelungowie zgadzają się z tem, co odczytałem.

Gdy zapytani potwierdzili pytanie, notaryusz pogładził swoją łysinę i zaczął mówić dalej:

— Pozostaje tylko jeszcze trzeci syn, pan Jan Amelung. Ze względu, że posiada on zapewnione stanowisko i w tej chwili potrzebuje pomocy pieniężnej mniej, niżeli jego brat, Arno, ze względu dalej, że jemu w pierwszym rzędzie ofiarowane było Wehrwalde, lecz on przywiązanych do objęcia dóbr, a przez rodzinę za niezbędne uznanych warunków przyjąć nie chciał, postanowiła jego matka wydzielić mu tylko część konieczną, pamiętając roztropnie o woli ojca, który przestrzegał przed zbyt wielkiem obciążeniem przyszłego dziedzica. Ponieważ pani Amelung jest nieograniczoną spadkobierczynią, więc pan Jan nie podniesie zapewne przeciw temu żadnego zarzutu.

— Nie — rzekł Jan.

W tej chwili stara Merlansche zacisnęła dłonie tak, że palce jej zatrzeszczały a nerwowy notaryusz drgnął na swojem krześle.

— Czy kto z państwa życzy sobie jeszcze głos zabrać? — zapytał notaryusz.

— Proszę.

Pani Amelung i obaj bracia spojrzeli na Jana. Arno zacisnął swoje wązkie usta a pani Amelung pobladła jeszcze bardziej.

— Pan Jan Amelung, proszę... — rzekł notaryusz.

— Mam dwa zarzuty — mówił Jan spokojnym, lecz pewnym głosem. — Najpierw chciałbym prosić moją matkę, aby rentę, którą dla siebie zastrzega, znacznie podwyższyła. Procenty, jakie zamierzona dotąd renta odrzucać będzie, wystarczyłaby, być może, na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb starszej, samotnej damy, nie wystarczą jednak w żadnym razie na życie, do jakiego mama od dawna przywykła i do jakiego ma prawo.

Nie przypuszczam, aby mój ojciec dlatego przez całe życie oszczędzał i dlatego pozostawił znany nam testament, aby wdowa po nim miała kiedyś cierpieć niedostatek.

— Cierpieć niedostatek... nasza matka...! zawołali Ryszard i Arno jednogłośnie.

Słowa Jana ubodły także panią Amelung. Powstała z krzesła.

Ryszard postąpił krok ku Janowi, jak gdyby chciał żądać od niego wytłumaczenia słów jego. Arno tylko pozostał swoim zwyczajem zimny i spokojny, a jedynie na twarzy jego pojawił się uśmiech złośliwy.

Notaryusz przewracał w swoich papierach, a wreszcie, gdy uznał, że należy mu głos zabrać, zaczął mówić niepewnym tonem:

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.